Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 13 czerwca 1903. Nr 22.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi w Krakowie i Podgórzu: Miesięcznie . . . 1 korona, Kwartalnie . . . 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych: Miesięcznie 1 kor. 50 hal. Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą: Miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyranklewicz ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem".

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem. Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański. Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Rewolucya w Serbii!

Telegramy nocne i ranne. Ostatnia wersya o przebiegu morderstw w Belgradzie. Co słychać w Wiedniu? Prognoza europejskich zaburzeń. Czy Austrya mobilizuje? Co mówi hr. Gołuchowski? Poseł serbski Milicewicz o położeniu. Oficyalna lista zamordowanych. Usposobienie w Belgradzie.

Zemlin, 11 czerwca. (Tel. własny). Na czele rewolucyi stanęli dwaj ministrowie obecnego gabinetu Żiwkowicz i Welikowicz. Gdy królowa Draga, po zastrzeleniu przez króla Aleksandra oficera Naumowicza, schroniła się wraz z królem na strych konaku, pobiegli za nimi na strych major Łazarewicz i pułkownik Misicz. Łazarewicz wystrzałem z rewolweru położył króla trupem, a pułkownik Misicz motyką (?) zabił królowę uderzywszy ją darę razy w głowę. Następnie udał się do pokojów, gdzie były dwie siostry królowej i również motyką je pomordował. Spiskowców ogarnął szał formalny; w konaku rozbrzmiewały jęki i krzyki przerażenia, strzały rewolwerowe. Światła były pogaszone, spiskowcy uwijali się z pochodniami w ręku.

ZEMUN (Semlin), 11 czerwca. (Tel. wł.). **Ministrów obecnego gabinetu napadnięto w nocy w ich mieszkaniach. Spiskowców ogarnął rodzaj szału; mordowali nietylko ministrów, ale i członków ich rodziny... I tak, minister spraw wewnętrznych Teodorowicz, zamordowany został wraz z córką, która pospieszyła ojcu na ratunek.**

BELGRAD, 11 czerwca. (Tel. wł.). **Zamach stanu wykonał szósty pułk piechoty. Królowi pospieszył na pomoc pułkownik Nikolicz ze swoim ósmym pułkiem piechoty, ale na przedmieściu zastąpił mu drogę pułkownik Gagowicz. Przyszło do zaciętej walki, w której padli obaj dowódcy, a pułk rebelantów pokonał ostatecznie wojska wierne królowi.**

BELGRAD, 11 czerwca. (Tel. wł.) **O godzinie w pół do drugiej w nocy pułkownicy Maszin i Misicz na czele szóstego półku piechoty wtargnęli do królewskiego konaku. Bramę otworzył im zdradziecko adjutant króla, porucznik Naumowicz. Król Aleksander na widok rewolucyonistów w swym pokoju, nie bronił się, tylko otworzył okno i począł wzywać ratunku. Wołanie jego było daremnem, bo straż konaku została już przedtem przez żołnierzy szóstego pułku rozbrojoną. Gdy zbuntowani oficerowie z bronią w ręku nacierali na króla, ten rzucił się w ramiona oszołomionej temi wypadkami królowej. W tej chwili padło kilka strzałów, które parę królewską położyły trupem.**

BELGRAD, 11 czerwca. (Tel. wł.). **Ciała zamordowanych króla i królowej złożone zostały w zwykłych drewnianych trumnach. — Zwłoki króla przewieziono do klasztoru w Rakowicy i tam w asystencyi zakonników zostały pogrzebane. Ciało Dragi pochowano na cmentarzu belgradzkim wraz z innymi, którzy zostali wymordowani lub padli w walce.**

Oficyalna liczba zamordowanych.

Belgrad. Według urzędownie zestawionej **listy zamordowanych,** zostali wczoraj zamordowani **prócz pary królewskiej:**

Bracia królowej Mikołaj i Nikodem Luniewicze.

Prezydent gabinetu Markowicz.

Minister wojny Pawłowicz.

Jeneralny adjutant Petrowicz.

Drugi adjutant Naumowicz.

Oficer ordynansowy Milikowicz.

Porucznik Gagowicz.

Ciężko ranni są:

Były minister spraw wewnętrznych Todorowicz i komendant dywizyi na Dunaju, Nikolicz.

Proklamacya rządu.

Belgrad. Nowe ministerstwo ogłasza następującą proklamacyę,

Rozmaite niesnaski, które rozegrały się na dworze, wywołały interwencyę(!), wojska i konflikt (!), który pociągnął za sobą(!) śmierć króla i królowej. Celem utrzymania spokoju i porządku w kraju w tej smutnej i ciężkiej chwili, zastępcy wszystkich grup politycznych porozumieli się i utworzyli rząd prowizoryczny, aby znowu przywrócić konstytucyjne stosunki, jakie panowały przed d. 23 marca. Uchwalono zwołać zgromadzenie narodowe, które wybrane będzie na podstawie konstytucyi z dn. 5 kwietnia 1901 r. Zgromadzenie to będzie miało za zadanie wybrać monarchę i przedsięwziąć także inne uchwały, konieczne w obecnem położeniu. Według otrzymanych dotychczas wiadomości od władz wojskowych i cywilnych, spokoju w całym kraju nigdzie nie zakłócono. Rząd będzie się starał spokój i nadal utrzymać i jest przekonany, że postępując w ten sposób, zapewni sobie sympatye wszystkich mocarstw europejskich.

Co mówi prasa serbska?

Belgrad, 11-go czerwca. Dzienniki serbskie pochwalają ostatnie zajścia, a radykalne w bezwzględny sposób obrzucają parę królewską obelgami. Głównym powodem zamachu miały być ostatnie skandale, które towarzyszyły wyborom do skupczyny. Kilka dzienników **pisze o republice,** większa jednak część o powrocie dynastyi Karagiorgiewiczów.

Belgrad, (Tel. B. kor.). Wszystkie dzienniki wyrażają nadzieję, że rozpoczynająca się z dniem dzisiejszym nowa epoka przyniesie krajowi błogosławieństwo. — **Wyboru króla dokonają zwołane na d. 15 b. m. obie Izby zgromadzenia narodowego.** W sprawie pogrzebu zwłok nie powzięto jeszcze stanowczych postanowień.

Co mówi austr. hr. Gołuchowski w swoim organie?

Wiedeń. „Fremdenblatt" pisze w sprawie zajść belgradzkich:

Stoimy przerażeni przed tym zbiorowym mordem, przed dziką namiętnością, przed tego rodzaju upadkiem honoru, że to stało się możliwem. Obecnie powołana, według dotychczasowych wiadomości, do panowania dynastya, najstarsza po wymarłej linii domu Obrenowiczów, dynastya Karageorgewiczów, będzie musiała przedewszystkiem dbać o moralne podniesienie kraju. Aż do przyjazdu Piotra Karageorgewicza spoczywa władza w rękach Awakumowicza, którego poznano jako męża pełnego stanowczości. Zdaje się, że jest on odpowiednią osobistością, aby w tak burzliwym czasie utrzymać porządek i Serbię przeprowadzić przez krwawo wszczęte bezkrólewie, tak, by to bezkrólewie szybko mogło się zakończyć i by Serbia znalazła w Piotrze Karageorgiewiczu tego następcę, któryby do głębi wstrząśniętemu narodowi dał podwalinę w nowej politycznej dynastyi. W obecnem położeniu można z pewnym spokojem na tę dynastyę spoglądać. — Istnieje przynajmniej nadzieja, że nowa dynastya, na której nie ciąży pamięć długoletnich, zaciętych walk, sprowadzi wreszcie spokój i porządek.

Gdy przez zbrodnię belgradzką tak okropnie skończył dom Obrenowiczów, **nie mamy najmniejszego powodu występować przeciw naturalnemu (!) rozwiązaniu kwestyi, wobec której kraj ten stanął.** Sprzeciwiałoby się to nietylko naszej tradycyjnej polityce bałkańskiej, ale także, w naszych poprzednich stosunkach z domem Karagiorgiewiczów nie istniało nic takiego, coby usprawiedliwiało naszą niechęć dla tego domu. Znając historyę tego naszego stosunku, można raczej wprost przeciwnie twierdzić. Członkowie rodu Karagiorgiewiczów utrzymywali stale z tutejszemi kołami trwałe stosunki. Austro-Węgry mają tylko jedno życzenie: aby w ciężko nawiedzonym kraju zapanowały lepsze stosunki, aby wobec szerokiego strumienia krwawego, na który Europa spogląda z przerażeniem i wstrętem, otworzyła się pogodniejsza przyszłość.

Z pomiędzy głosów prasy na uwagę zasługuje artykuł „Budapesti Hirlap", w którym znajduje się ustęp: Z najlepszego źródła, które jest w tym położeniu, że może nietylko znać intencyę, ale mieć nawet na nie wpływ, słyszałem że Austro-Węgry z powodu zajść w Serbii z pewnością nie przystąpią do mobilizacyi, ani też żadne inne mocarstwo nie zarządzi nawet pogotowia wojskowego.

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń, 11. czerwca (tel. wł.). Wśród wspaniałej pogody odbywała się dzisiaj procesya Bożego Ciała, w której brał udział cesarz, arcyksiążęta, dygnitarze, dworscy i rządowi. W chwili, gdy cesarz z procesyą przechodził przez Graben, nagle począł się ku niemu przeciskać, wbrew bardzo surowej etykiecie panującej w takich razach, minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, a zbliżywszy się do cesarza począł mu coś żywo opowiadać. Cesarz zbladł i widocznem było na nim olbrzymie wzruszenie. W jednej chwili wiedzieli wszyscy, że musiało zajść coś nadzwyczajnego i między otoczeniem cesarza zapanowała konsternacya. Procesya nie trwała już długo i cesarz przed kościołem św. Szczepana wsiadł do galowej karocy i przez Graben i Kohlmarkt wrócił do

Burgu, gdzie go już oczekiwał hr. Gołuchowski z dalszymi wiadomościami.

Wiedeń, 11 czerwca. (Tel. wł.). W wiadomościach nadchodzących z Belgradu panuje chaos. Telegram jeden przeczy drugiemu. O śmierci króla i królowej kursuje parę wersyj. Telegramy nadawane bywają w Zemuniu, mieście austryackiem, oddzielonem od Belgradu, stolicy Serbii zaledwie mostem. Widocznie rząd serbski nie przepuszcza telegramów u siebie.

W ostatniej chwili otrzymujemy depeszę, przedstawiającą wrzekomo autentycznie śmierć pary królewskiej.

Wiedeń, 11 czerwca. (Tel. wł.) Adjutant królewski Naumowicz, który rewolucyonistom otworzył bramę konaku i wpuścił ich do wnętrza, jest synem znanego apostaty galicyjskiego Naumowicza.

Wiedeń, 12 czerwca. (tel. wł.) W kołach politycznych panuje dość spokojne usposobienie. Gabinet austryacki zajął stanowisko wyczekujące. Jeżeli w Belgradzie nie przyjdzie do kontr-rewolucyi na rzecz Obrenowiczów, to Austrya uzna ks. Piotra Karagieorgiewicza legalnym królem Serbii.

Wiedeń, 12 czerwca. (tel. wł.) W kołach politycznych rozważaną jest kwestya, kto mógłby się z rodziny Obrenowiczów o tron serbski upomnieć. Najbliższe prawo miałaby królowa Natalja, wdowa po Milanie, która się ich jednak zrzekła i wątpić należy, aby z niemi występowała, jakkolwiek renuncyacyę złożyła na rzecz syna, więc z chwilą, gdy go pozbawiono tronu, mogłaby się znowu o koronę upominać. Drugim pretendentem byłby wuj Milana, Konstantynowicz, który jednak tak dalece niema w Serbii żadnych zwolenników, że o tronie serbskim i myśleć nie może.

Wiedeń, 12 czerwca (tel. wł.). Rozeszła się wieść o mobilizacyi dwóch granicznych korpusów.

Wiedeń, 12 czerwca, godzina 8 rano. (Tel. wł.) Jest skonstatowanem, że obie siostry królowej Dragi ocalały w tej strasznej rzezi, natomiast inni zginęli. Rewolucyoniści nie mieli początkowo zamiaru mordować pary królewskiej. Stało się to jednak głównie za namową pułkownika Maszin, który wyrażał obawę i innych w niej utrzymywał, że król, jakkolwiek zmuszony do tego, abdykacyę podpisze, jednak później przy pomocy swoich zwolenników znowu będzie dążył do objęcia władzy.

Wiedeń, 11 czerwca (Tel. wł.) Już o 10 godz. rano kursowały po mieście głuche niesprawdzone wieści o krwawej rewolucyi w Serbii. Telefon był w ciągłem oblężeniu. O godz. pół do 12 pokazały się pierwsze nadzwyczajne wydania dzienników. Zapanowała w całym Wiedniu straszna panika, mianowicie w kołach giełdowych. Pociągi spacerowe, w każde święto zazwyczaj przepełnione, stały puste. Cała ludność strwożona wyczekiwała dalszych wiadomości, które nadchodziły, ale skąpe i bałamutne. Przed Burgiem stały tłumy ludzi. Kuryerzy nadworni biegali ustawicznie między ministerstwem spraw zewnętrznych a zamkiem cesarskim.

Wiadomość o mordzie królewskim doszła tu stosunkowo dość późno, bo władze w Belgradzie nie przepuszczały żadnych telegramów, a most łączący Zemuń z Belgradem zamknięto dla komunikacyi, aby z Zemunia nie wysyłano depesz.

Korespondenci musieli się łódkami przeprawiać przez rzekę, aby na terytoryum austryackim nadawać telegramy. Pierwsze wiadomości o rewolucyi miał Budapeszt a stąd rozeszły się one na całą Europę.

Zemuń, 12 czerwca. (Tel. wł.) Jest już rzeczą skonstatowaną, że bramę do konaku królewskiego wysądzono bombą w powietrze i w ten sposób rewolucyoniści wtargnęli do wnętrza. Straż konaku, bardzo nieliczna, stawiała rozpaczliwy opór przez przeszło dwie godziny. Król, widząc co się dzieje, otworzył okno i płaczliwym głosem błagał, aby go broniono, rozumie się naprożno, bo konak cały otoczony był rewolucyonistami. Bunt podniosły 6 i 7 pułk piechoty. Pułk 8, który chciał bronić króla, został doszczętnie na przedmieściu zniszczony.

Zemuń, 12 czerwca. (Tel. wł. Gdy pierwsi oficerowie wpadli do królewskiej sypialni, król niechcąc podpisywać abdykacyi, zastrzelił oficera, który mu je przedłożył, i to dało zapewne hasło do ogólnej rzezi. Trwała ona w samym konaku przeszło godzinę, bo dygnitarze pałacowi pochowali się po strychach i różnych komorach. Król, widząc przemoc, rzucił się w ramiona królowej i we wspólnem objęciu zginęli od kul spiskowców. Ciała ich pochowano jak to wyżej podane telegramy opisują.

Belgrad, 12 czerwca (tel. wł.) Nie jest rzeczą skonstatowaną, czy pułkownik Naumowicz zginął z ręki króla, czy też w jego obronie, bo i ta druga wersya z kilku stron znajdzie potwierdzenie.

Belgrad, 12 czerwca (tel. wł.) Oburzającem jest zachowywanie się tutejszej ludności, która nie posiada ani trochę poczucia dynastycznego. Wiadomość o zamordowaniu króla przyjęto jeśli nie z zadowoleniem, to obojętnie. Całą noc, podczas której odbywała się rzeź, muzyki pułkowe grały po ulicach miasta, a ludność tłumnie się im przysłuchiwała i oklaskiwała je. Z wyjątkiem 8 pułku piechoty nikt nie ujął się za królem. Prasa przeważnie obrzuca zmarłą parę królewską obelgami.

Poseł serbski o sytuacyi.

Z Londynu donoszą: Wobec zastępcy biura Reutera oświadczył poseł serbski, Milicewicz, że Serbia się spodziewa, że **zajścia belgradzkie nie wywołają wojny;** natomiast byłoby bezcelowem wdawać się w proroctwa, co się wogóle stać może. Dynastya Obrenowiczów miała wielu przyjaciół w Serbii, którzy mogą wywołać zaburzenia. Co się tyczy stanowiska Austro-Węgier i Rosyi wobec przesilenia, nie ulega wątpliwości że oba te państwa uznają prawo Serbii do samoistnego rozstrzygania o swych losach i w żadnym wypadku nie będą interweniowały.

Nowy król.

Wiedeń. Piotr Karagiorgiewicz **mieszka obecnie w Genewie** w domu przy ul. rue Bellot Nr 5, w bardzo skromnem mieszkaniu. Od 14 dni zauważono bardzo żywą wymianę depesz pomiędzy nim a Petersburgiem. — Przed dwoma miesiącami **jeździł do Petersburga** na kilka dni, później odbyły się w jego pomieszkaniu narady wybitnych polityków serbskich, które trwały dwa dni.

Genewa. Ks. Karagiorgiewicz zamknął drzwi od pomieszkania i nikogo nie przyjmuje. Wieczorem musiano ustawić przed jego pomieszkaniem żandarma, tak wielki był natłok odwiedzających. Książę nie poczynił jeszcze żadnych przygotowań do podróży.

Wiedeń. Twierdzą, że Karagiorgiewicz nie chce przyjąć korony, dopóki Austrya i Rosya na to nie zezwolą.

Wielki Kraków.

(Ankieta Redakcyi „Nowin").

VIII.

Akcyza Wielkiego Krakowa.

Pewien doskonały znawca akcyzy miejskiej udzielił nam następujących uwag o akcyzie, obejmującej już ewentualnie Wielki Kraków.

Dzisiejsza linia akcyzowa, otaczająca Kraków, jest 15 kilometrów długa. Po przyłączeniu do Krakowa projektowanych 17 gmin, rozciągłaby się ona na blisko 40 kilometrów. Rzecz naturalna, że strzeżenie takiej linii byłoby bardzo trudnem, mianowicie od Płaszowa przez Podgórze ku Pękowicom, bo teren jest tam pagórkowaty i złamany. Ilość straży granicznej musiałaby zatem być co najmniej potrojoną, a wprost kroćiowych, jeśli nie milionowych inwestycyj wymagałyby nowe wały, rogatki, budynki akcyzowe i koszary dla straży.

Wydatki zatem byłyby olbrzymie — i wątpić należy, aby dochody z niej dotrzymywały im kroku. Weźmy przedewszystkiem myto. Ta pozycya znacznieby się zmniejszyła. Gospodarze z okolicznych przedmieść są naszymi codziennymi gośćmi, z dalszych miejscowości zaledwie w dnie targowe mamy wozy. A teraz dorożki, tak licznie do przedmieść, a tak rzadko dalej poza nie wyjeżdżające! Z chwilą przesunięcia rogatek cały ruch kołowy ograniczałby się na nowy akcyzowy rejon i dochody z myta zmniejszyłyby się bodaj czy nie o połowę.

Inaczej rzecz się ma z akcyzą. Prawda, że jarzyny i nabiał wprowadzane do nas z przedmieść, dają pewien dochód, ale on jest nieznacznym tylko procentem w porównaniu do innych pozycyj akcyzowych. Przedewszystkiem należy brać w rachubę, że te trunki, jakie 50-cio tysięczna ludność przedmiejska pije w swoich gminach, podlegałyby teraz opłacie — a to jest rubryka, olbrzymia rubryka! Inne jednak środki żywności nie przyczyniłyby się do podniesienia dochodów akcyzy, bo wiemy z długoletniej obserwacyi, że przedmiejska ludność swe środki żywności bierze przeważnie z Krakowa, więc to samo, co wchodzi w mury miasta pod opłatą akcyzową, opuszcza znowu miasto, aby zaopatrywać przedmieścia. Co najwyżej akcyza powiększyłaby się, o dochody opłacane ze środków żywności wprowadzonych do magazynów wojskowych i koszar leżących poza teraźniejszymi rogatkami. Także stanowiłyby pewną rekompensatę dochody z rzeźni w Półwsiu, Krowodrzy i Prądniku Czerwonym.

Stan taki, którego tylko domyślać się można, nie trwałby długo, bo siłą rzeczy poza nowemi rogatkami powstawałyby nowe znowu przedmieścia i powoli wracałoby wszystko do obecnego stanu, tylko — rzecz naturalna — w potrójnej, poczwórnej nawet mierze. My tego nie dożyjemy, bo ten piękny sen p. Lea może się najprędzej dopiero w r. 1910 urzeczywistnić, ponieważ rząd opłatę akcyzową za pewne artykuły żywności, jak za wino i mięso, powydzierżawiał specyalnym przedsiębiorcom i porobił z nimi aż do tego roku kontrakty. Ci od swych złotodajnych cyrografów nie odstąpią, albo tylko za jakąś bardzo wygórowaną, wprost niemożliwą cenę. Z niektórymi z nich prowadzono już pertraktacye i rozwiązanie kontraktów, ale łatwiej węzeł gordyjski da się rozwiązać, niż taki kontrakt.

Wszelkie zatem rachuby na ten temat są bardzo chwiejnemi. Może być bardzo dobrze, ale też i bardzo źle. Projekt cały statystycznie i rachunkowo jest jeszcze bardzo niedokładnie opracowany. Imponuje nam jego doniosłość, jego szeroki horyzont, no i to, że inne wielkie miasta z korzyścią dla siebie go przeprowadziły.

KALENDARZ.

Dziś, w piątek Onufrego. — Jutro w sobotę Antoniego. — Pojutrze w niedzielę Bazylego.

Piątek.

Teatr. W miejskim: „Cyganerya" opera w 4 aktach.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Oj kobiety, kobiety!" kom. w 3 aktach Dumanoisa.

Wieczorki. W kole liter.-artyst. przyjęcie artystów poznańskich o godz. 8 wieczór.

Uroczystości. Na cmentarzu odsłonięcie pomnika Kurzawy o godz. pół do 12 przed poł.

Wyścigi. Na placu wyścigowym rozpoczęcie wyścigów konnych o godz 3 po poł.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 12 czerwca.

Od wydawnictwa. Z dniem 15 czerwca br. obejmuje dzierżawę działu Inseratowego w „No-

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

W piersi Wandy dech zaparł się z niepokoju i wzruszenia.

Przeczucie jej mówiło, iż zobaczy za chwilę coś niezwykłego.

I oto, z brudnych gałganów zabłysło nagle coś takim blaskiem, że Wandzia doznała aż olśnienia.

Zdawało się jej, że ojciec trzyma w ręku jakąś gwiazdę, która lśni się, błyszczy i migoce wszystkimi możliwemi barwami.

Promienie aż tryskały, drżały całe i migały w ciemności.

Ojciec Jazda odsunął rękę, w której trzymał ową tajemniczą gwiazdę.

Snop promieni wytrysnął czerwonymi i i zielonymi blaskami.

Wtedy Wandzia zrozumiała, iż jej ojciec trzyma w ręku — brylant. Widziała na wystawach jubilerów w rynku i naprzeciw Panny Maryi takie wspaniałe, świecące brylanty. Nieraz długo stała i patrzała z lubością na grę kolorów w tych czarodziejskich kamieniach. Lecz tak wielkiego blasku, jaki bił od brylantu, trzymanego przez Jazdę, nie widziała jeszcze.

Krew jej uderzyła do głowy.

Przestrach ścisnął jej serce niezmierną trwogą.

Wandzia bowiem już rozumiała, że brylanty, to rzecz wielkiej wartości i dostępne tylko dla ludzi bardzo bogatych.

Skąd miał jej ojciec taki klejnot drogi, który wart był, kto wie, jakie pieniądze.

Nie kupił go, więc może znalazł. Gdyby jednak znalazł, ojciec Jazda był tak uczciwy, iż natychmiast byłby ten brylant zaniósł na policyę.

Wszak często pokazywał w domu przedmioty, znalezione w dorożce i czemprędzej odnosił je na Mikołajską, nie chcąc aby pozostawały w jego posiadaniu.

Tak, lecz to były przedmioty małej wagi. Mufka, kluczyki, książki, nuty, czasem jakiś sprawunek, zawinięty w papier.

Lecz... brylant i to tak wielki, wspaniały brylant!

O tem, że Jazda mógł go ukraść, nie pomyślała nawet Wandzia. To było niemożliwe i nie przyszło jej nawet na myśl.

Jazda tymczasem napatrzywszy się dostatecznie brylantowi, owinął go w szmaty i schował napowrót za obraz.

Poczem powrócił do stołu i usiadłszy, wypił dwie szklanki piwa, nalewając jedną po drugiej.

Wandzia stała jeszcze chwilę jak wryta i wreszcie zdecydowała się wejść do pokoju.

Czuła jednak instynktownie, iż niepowinna zdradzać się z tem, że przeniknęła tajemnicę ojca. Należało przynajmniej do czasu udać, że o niczem nie wie.

Równocześnie jednakże dobre jej postanowienia co do wzbudzenia w sobie goręcszych uczuć córki dla ojca, rozwiały się zupełnie.

Ten tajemniczy brylant znalazł się nagle pomiędzy nią i ojcem i działał na dziewczynę w sposób odpychający.

Gdyby znalazła ojca smutnego i zgnębionego, pogrążonego w zadumie, byłaby rzuciła mu się do kolan i prosiła o przebaczenie.

Lecz ojciec jej ukrywał jakąś dziwną tajemnicę, niewytłomaczoną i przejmującą ją trwogą.

I Wandzia weszła do pokoju chłodna i milcząca, przesunęła się obok starego dorożkarza, który drgnął, słysząc skrzypnięcie drzwi i zamknęła się w swojej kuchence.

Tam długo nie mogła zasnąć, przewracając się rozgorączkowana na swem posłaniu.

Własne jej troski, postać hrabiego, jego odjazd przyćmiły się trochę wobec grozy, jaką budził w niej ten tajemniczy brylant, ukryty ręką jej ojca po za ramę obrazu, przedstawiającego Napoleona, zadumanego tragicznie na skalistem wybrzeżu wyspy św. Heleny.

XIV.

Dziwny sen. — Rozmowa z Antkiem. — Tajemniczy brylant.

Dziwne sny dręczyły i kołysały Ślimaka tej nocy.

Śniła mu się niemal ciągle Wandzia, lecz ubrana w strój topielicy, wyciągniętej z Rudawy. Wandzię z jakiejś strasznej przepaści ocalał Antek, a ona wesoła i uśmiechnięta szukała wzrokiem Ślimaka i rzucała mu z daleka prześliczne „dobranoc".

Nagle nadciągała burza i spadał deszcz samych czaków policyantów i półksiężyce z numerami jak grad leciały, a zbierał je w połę do płaszcza ojciec Jazda i wiózł w swej dorożce w ogromnym tryumfie do Hawełki. Lecz już na Rynek wtargnęły z szumem i łoskotem żółte fale Rudawy a całe gromady czarnych Antków pluskały się w nich jak rekiny.

Na wspaniałej łodzi po rozhukanych falach, płynął w stronę ulicy Grodzkiej, pan sędzia Targiewicz, ubrany w czerwoną togę, a dopłynąwszy do sklepu Eilego wrzucał w wodę cały pęk małych złotych szpileczek, które pływały po wierzchu wody, złocąc wspaniale jej fale.

Ślimak z rozpaczą widział te szpileczki, tak podobne do tej, jaką tak starannie ukrytą nosił w głębi swego pugilaresu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

winach“ p. Stanisław Cyrankiewicz. Biuro główne inseratowe znajduje się przy ulicy św. Jana pod L. 30 (w domu „pod pawiem“), otwarte od godziny 9 do 12 zrana i od godziny 2 do 5 po południu. Upraszamy p. t. Inserentów zgłaszać ogłoszenia wyłącznie do p. St. Cyrankiewicza. Ceny podane w nagłówku.

Nabożeństwa w tygodniu Bożego Ciała. W kościele Bożega Ciała, księży kanoników Lateraneńskich nabożeństwo przez całą oktawę z wystawieniem Najśw. Sakramentu od godz. 6 rano do 5 po poł. — o godz. 2 po poł. „Nonna“ przez całą oktawę. W piątek po południu u Braci Mniejszych (OO. Reformatów) u św. Kazimierza.

Austryacka gospodarka. Budynek *Collegium physicum* przy ul. Jagiellońskiej i Gołębiej jest tak zagrożony, że profesor Witkowski, ani jego asystenci i uczniowie, do paru sal wcale nie wchodzą, bo te są już bliskie zapadnięcia się. Głównym powodem tej ruiny był zły, od najdawniejszych lat przeciekający dach, mianowicie jego partya nad gabinetem zoologicznym. To też wskutek ciągłych zanikań deszczowych belki w budynku pogniły i dziś katastrofa tylko tak wisi w powietrzu. Uniwersytet o naprawę tego dachu zwracał się do powołanych władz niezliczoną ilość razy, wskazując jakie skutki mogą wynikać z tego zaniedbania, ale rząd z niebywałą energią opierał się temu żądaniu.

Po piętnastoletniem kołataniu o naprawę dachu i władzom uniwersyteckim, co i nie dziw, omdlały ręce — i w ten sposób stała się rzecz nieuniknioną: budynek sypie się w gruzy. Tak to, co przed laty byłoby się dało zrobić kilku tysięcy reńskich, teraz będzie kosztować ciężkie, a może nawet i krociowe pieniądze, jeśli zajdzie potrzeba stawiania nowego gmachu. Amerykanie wydają dziełka pt. „Jak zostać bogatym“ a Austryaccy mężowie stanu mogli z całą kompetencyą napisać traktat: „Jaka drogą prowadzi do bankructwa“?

Z opery. Starą, ale piękną i rzadko tylko u nas dawaną operę Rossiniego „Cyrulika Sewilskiego“ usłyszymy dziś w prawdziwie artystycznem wykonaniu. Rękojmię tego dają imiona takie jak pani Bel-Sorel (Rosina), p. Dianni (Almaviva), p. Ludwig (Figaro), p. Didur (Don Basilio). Do partyi Bartola wezwano telegraficznie z Warszawy p. Hilarego Dylińskiego, doskonałego artystę i reżysera tamtejszej opery.

W piątek „Carmen“ z p. Bohus w roli Michaeli.

Po 25 latach służby. Gdy jeszcze tramwaj konny zakładało Tow. belgijskie, wstąpił do służby jako konduktor niejaki Wojciechowski. Dwadzieścia pięć lat sumiennie i uczciwie pełnił swą służbę — on jeden tylko wytrwał na ciężkim posterunku od powstania tramwaju w naszem mieście. Niestety praca ta zniszczyła jego zdrowie, a na dobitek począł wzrok tracić. Obecnie na jedno oko oślepł już zupełnie — do służby już niezdolny, spełnia w budynku Tow. tramwajowego funkcye zamiatacza i parobka, bo z czegóż będzie żył wraz z żoną i dziećmi? Ale i tej nędznej zapłaty za zamiatanie nie długo będzie już pobierał, bo kaleki dyrekcya nie może trzymać. Zostanie więc na bruku bez chleba... Taka to sławetna gospodarka miejska! Obcym przybłędom pozwala się przez 20 lat z górą tuczyć na polskim chlebie, którzy wyzyskają potem pracę i siły obywateli, a gmina nie uważa za stosowne przy podpisywaniu podobnych kontraktów brać w opiekę swych obywateli, wysługujących się dla cudzej kieszeni. Panowie rajcy umią tylko potem dużo gadać, że tramwaj za prędko jeździ, że rozbija ludzi, że dobiera ludzi niefachowych, że zmienia ich ciągle itd. w nieskończoność — czyjaż w tem wina? Stańcie w obronie praw tych białych murzynów — to znajdą się i fachowi i będą się starać pełnić służbę jaknajlepiej, wiedząc, że ta praca będzie ich zawodem, fachem, że będą stabilizowanymi konduktorami i motorowymi, z pełnią praw do emerytury!

Izba handlowa i przemysłowa odbyła onegdaj posiedzenie, na którem p. Epstein napadł na urzędnika Creditorenvereinu za jego niekorzystne rewelacye o kupiectwie krakowskiem podczas procesu Schonberga. P. Dattner zwalczał następnie projektowane przez koleje państwowe zniesienie wagonów o 10.000 klg. wagi, a wprowadzenie wyłącznie 12.500 kilogramowych. Przemawiano też za upaństwowieniem kolei północnej, za rozdaniem robót budowlanych portowych w drodze ofert i uchwalono odnieść się do ministerstwa skarbu z przedstawieniami, że w Galicyi korespondencye władz podatkowych z kontrybuentami odbywają się zawsze na koszt tych ostatnich.

Interwiew z przemytnikiem. Nasza ankieta o Wielkim Krakowie poruszyła i przemytników, którzy na wypadek przesunięcia rogatek widzą się w swym bycie zagrożeni.

Współpracownik nasz miał bardzo pod tym względem interesującą rozmowę ze znanym i często już karanym przemytnikiem, który jest niejako starszym tego niekoncesyonowego cechu i ten ze wszech miar ciekawy interwiew ogłosimy w jutrzejszym numerze naszego pisma.

Silna brzana. Policyant chciał wczoraj aresztować włóczącą się po gruntach rakowickich, poszukiwaną już dawno. Maryannę Płonkównę. Ale Płonkówna, jak to mówią, nawaliła policyanta tak, że ten musiał zawezwać patrol wojskowy w sile kilku ludzi. Ale i temu nie pozwoliła się Płonkówna prowadzić. Z wielką biedą musiano ją związać i na taczkach do wożenia gnoju przywieziono do Krakowa, rozumie się, wśród olbrzymiej asystencyi gawiedzi.

Złupili handełesa! Leiba Glücklicha, handełesa zamieszkałego przy ul. św. Józefa 36, okradziono onegdaj jak się patrzy, mianowicie zabrano mu ze szafy biżuteryi za 300 koron. Chaima Dawidowicza, podejrzanego o tę kradzież, policya aresztowała.

NOWINKI. *Servus Brzezina!*

Skoro sławetny poseł p. Choc zareklamował już w parlamencie tę żartobliwą śpiewkę: „Servus Brzezina“, żaląc się na to, że arcyksiążę Ferdynand Este oklaskiwał ją w „Venedig in Wien“ u Grinzingerów, więc godzi się zapoznać z nią Europę i Amerykę. Dajemy tu wolny przekład

Jestem bemąk nie lada, Brzezina się zwie,
Urodzony w Chustopec, w Czechach gnieżdżę się,
Z największą pasyą ciągle podróżuję,
Bo gdzie tylko przyjadę boemaków znajduję.
„Servus Brzezina“ witają mnie wszędzie.
W czterech częściach świata bem jest był i będzie.

Płynąłem do Azyi, wdziawszy chiński strój,
Żeby mnie nie poznał żaden morski zbój.
W tem nagle nasz okręt porwali piraty
I mnie przywiązali liną do armaty.
Dowódca piratow prosto do mnie leci
Widzę już jak dzikość w oczach mu się świeci;
Aż naraz zawołał: „Servus Brzezina!“
Ja na to: Navratil! szczęśliwa godzina!

Potem znów wysiadłem na Afryki ląd,
Za pieniądzmi i sławą czułem w palcach swiąd.
W tem, gdy w Kamerunie drogą sobie idę,
Ludojad żarłoczny wytknał na mnie dzidę.
Wloką mnie przed króla, dzicy wkoło siedzą,
Zginąłem — pokrają, uwarzą i zjedzą.
Król sobie nóż ostrzy i zbliża się do mnie.
O Jezus! już koniec, już mnie dźga, już po mnie!
W tem krzyknął: Ha, „servus Brzezina“, mój bratrze!
Ja na to: Wiskoczil! niech ci się napatrzę.

Zwiedziłem Barnuma, był tam taki człek,
Że kto chciał, w czaszkę mu bił żelazny ćwiek,
Myślę sobie głupstwo, zobaczę to zbliska;
A ten wstaje i obie moje ręce ściska:
„Servus Brzezina! rad jestem, jak w niebie“.
Ja na to: Pospiszil! tęskniłem do ciebie!

Wierzę w dusz wędrówkę, to nie żaden śmiech;
Był słoń u Barnuma, osobliwy pech.
Wyprawia tam sztuki, na dwóch nogach drepcze.
Podniósł trąbę i cicho do ucha mi szepcze:
„Servus Brzezina!“ — Czobrda! toś ty żywy?
Jakże to? masz pieniądze? jesteś tu szczęśliwy?
On na to: wędrówka dusz, nie mów nikomu.
Jak grosiwo złożę, powrócę do domu!

My zawsze ostatni! Namiestnik czeski zestawił już radę cenzuralną dla sztuk teatralnych w myśl słynnego rozporządzenia wielkanocnego p. Koerbera. I tak wspólnymi cenzorami dla sztuk niemieckich zamianował jednego radcę namiestnictwa, nadradcę sądu i profesora uniwersytetu. Dla sztuk czeskich starostę, nadradcę sądu i pewnego autora dramatycznego. Inne prowincye austryackie także już collegium cenzorów teatralnych posiadają, tylko hr. Piniński wielki mecenas sztuki nie pomyślał dotąd o spełnieniu tego nie urzędowego, ale już wprost obywatelskiego obowiązku. Niechże to uczyni czem prędzej hr. Potocki.

Wypoliczkowany poseł. W Wiedniu na posła do parlamentu z Czerniowiec, dra Lupu, napadł suplent gimnazyalny Simicz i wypoliczkował go. Simicz starał się niegdyś o rękę kuzynki dra Lupu, której mu odmówiono, a nawet dr Lupu postarał się o wydalenie nieporęcznego mu konkurenta z Czerniowiec. Wartoby zbadać tę dziwną sprawę i wyświetlić, czy była jaka prawna podstawa do wydalania Simicza, boć trudno przypuszczać, aby nauczyciel gimnazyalny bez powodu uciekał się do tak rozpaczliwej satysfakcyi.

W Warszawie odbył się w ubiegłą sobotę uroczysty Zjazd uczniów i profesorów Szkoły Głównej. Uroczystość taka jest rzadkością, zwłaszcza w Warszawie, gdzie carskie władze na każdym kroku stawiają tamy podnioślejszym obchodom. W tym roku upłynęło właśnie 40 lat od założenia (1862) Szkoły Głównej, która przez siedm tylko lat istniała, gdyż rząd zmienił ją w r. 1869 na Uniwersytet rosyjski. Szkoła Główna była przez ten czas ogniskiem oświaty. Z niej wyszli ludzie tacy jak Sienkiewicz, Świętochowski, Kramsztyk, Kraushaar, Dickstein, Prus, Dygasiński i wielu innych. Na zjazd przybyło około 600 dawnych wychowanków i profesorów Szkoły Głównej. Po uroczystem nabożeństwie w katedrze św. Jana, odbyła się w resursie obyw. uczta, w której wzięli udział uczestnicy zjazdu. Podczas uczty przemawiali Sienkiewicz, Świętochowski i inni. Wszystkie dzienniki warszawskie poświęciły numer sobotni Zjazdowi.

Bomba w klasztorze (?). Do „Czasu“ telegraficznie nadeszła następująca niewiarogodna wiadomość z Uścia n. Ł.: W pobliskim klasztorze żeńskim Boromeuszek wybuchła wczoraj w nocy bomba. Detonacya była tak wielka, iż mieszkańcy okoliczni zbiegli się do klasztoru. Okna i drzwi wszystkie były powyrywane. Na szczęście zakonnice, w liczbie około 40, spały w tylnem zabudowaniu i uniknęły nieszczęścia. W ogrodzie znaleziono wykopane dziury, w których podłożono bomby. Sprawców dotąd nie ujęto.

O defraudacye na poczcie toczy się rozprawa przed sądem przysięgłych w Tarnowie, przeciw Korneckiemu, zarządcy pocztowemu w Dębicy, któremu oskarżenie zarzuca, że okradał listy pieniężne z Ameryki i zabierał próbki bez wartości.

Batalion żeglarzy powietrznych będzie w Wiedniu niebawem usystemizowany. Mundury otrzyma te same co pułk kolejowo-telegraficzny, tylko odznakę zamiast uskrzydlonego koła, balon.

Wczoraj, we czwartek, „Nowiny“ wydały dwa wydania nadzwyczajne, o godz. 3 i 8 wieczorem. Drugie wydanie zawierało trzy portrety i zostało rozchwytane po kawiarniach i restauracyach. Wydanie II. załączamy do dzisiejszego numeru.



Katastrofa na wyspach Touamotou (patrz Ze świata: Kronika ilustr.).



Największa armata na świecie, w Sandy Hook, pod Nowym Jorkiem (patrz Ze świata: Kronika ilustr.).

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Katastrofa na wyspach Touamotou.

Wśród żywiołowych katastrof, huragan wodny jest dla wysp archipelagu Oceanii najstraszniejszą klęską. Wyspy Touamotou, których spustoszenie przedstawia nam rycina, były jeszcze w tem fatalnem położeniu, że wznoszą się zaledwie na kilka metrów po nad poziom morza. Tam więc rozhukane fale łatwy miały dostęp i tem straszniejsze sprawiały na nich spustoszenie.

Rycina nasza przedstawia chwilę, gdy cyklon morski wdarł się na wyspę Nikuern i zaskoczeni nim mieszkańcy bądź to chronią się na wysokie a gibkie palmy, bądź też walczą ze śmiercią, przyczepieni do belek i desek, pływających w tym formalnym potopie. Przy wyspie, zostającej pod zwierzchnictwem Francyi, znajdował się w danej chwili krzyżownik włoski „Calabria“, który jednak sam był tak dalece cyklonem zagrożony, że nie mógł nieść pomocy wyspiarzom.

Największe działa.

Kraj wynalazków stworzył sobie nowego potwora armatniego. Jest nim skonstruowane w arsenale w Watervliet monstrualne, 16 metrów długie, na silnej betonowej podstawie umontowane działo, ważące 130 tonn, pochłaniające na jeden strzał 550 do 640 funtów bezdymnego prochu i wyrzucające pocisk na odległość 20 mil angielskich (= 20 klm.), czyli prawie 3 mile polskie.

Dotąd przy powiększaniu rozmiarów armaty napotykano na takie trudności, że ograniczano się zrazu konstruowaniem dział szybkostrzelnych. Brzeg morza jednak wraz ze swemi fortyfikacyami zapraszał najuprzejmiej techników armatnich do eksperymentowania na jego powierzchni. Przodowała tu jak zwykle Ameryka. Już z końcem XIX-go stulecia uzbrojono forty w Nowym Jorku i San Francisko armatami o kalibrze 40 cm.

Najnowsza amerykańska armata, którą reprodukujemy, ma mieć, jak już wspomnieliśmy, olbrzymią moc. Ta armata ma jednak i swe ujemne strony. Przedewszystkiem jest za ciężka i za mało obrotna, następnie urządzenie hydrauliczne, służące do powstrzymania cofnięcia się rury w chwili strzału jest niezbyt dokładne, a wreszcie obsługa takiego potwora wymaga specyalnego zupełnie wykształcenia 20-tu ludzi. Do tego celu sporządzono, iście po amerykańsku, olbrzymi drewniany model tego działa z rurą z blachy, z pociskami z kauczuku, skóry i masy papierowej, a do nabijania użyto zgęszczonego powietrza.

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.

W piątek dnia 12 czerwca 1908 r.

CYGANERYA

opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Rudolf, poeta	Dianni
Schaunard, muzyk	Ludwig
Marceli, malarz	Szymańsk.
Collin, filozof	Didur
Mimi	Bohoss
Musette	Marek
Alcindor	Senowski
Parpignol	Vicini
Benoit	Urich
Sierżant	Włodzińs.

Repertuar.

W sobotę „Oj kobiety, kobiety“ komedya w 3 aktach; w niedzielę „Cyrulik sewilski“ opera w trzech aktach.

Drobne ogłoszenia.

Słowo 6 halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej; we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Pokój z meblami od 1 lipca do wynajęcia. Ulica Jabłonowskich Nr. 22, parter (ostatni dom).

Kupię pod Krakowem **domek murowany z ogrodem** o 3-ech lub 4-ech pokojach z kuchnią, piwnicą, strychem itd. Oferty do Administracyi „Nowin“ dla A. Z. C.

Mała WILLA parterowa składająca się z 3 pokoi, 2 przedpokoi, werandy, kuchni, z piwnicami i **obszernym, ładnie założonym ogródkiem** — pod przystępnymi warunkami jest do sprzedania. — Wiadomość w miejscu, w Dębnikach pod Krakowem, ul. Polna 186.

Buchalterka z kilkuletnią praktyką przyjmie odpowiednią posadę w Krakowie od 1 lipca lub sierpnia. Łaskawe zgłoszenia: „Maryan“ Administracya „Nowin“.

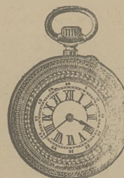
Na przedmieściu Krakowa kupię maleńki domek z dużym ogrodem lub sam ogród. Zadatek 1000 koron, reszta spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“ pod „Mały domek“.

Bardzo dobrze utrzymane **SIODŁO** ze skóry świńskiej (ewent. także i munsztuk, trenza oraz czegle tanio do nabycia. Wiadomość w administracyi „Nowin“.

Czytajcie i podziwiajcie!

Polecam swój skład hurtowny zegarów i zegarków o 20% taniej niż wszędzie. Budziki amerykańskie po złr. 1·15. Zegarki roskopf z marką „patente“ złr. 3·40. — Zegary niklowe po 1 złr. Niklowe zegarki 36 godz. idące złr. 2·10. Stalowe damskie zegarki otwarte złr. 3·35. — Stalowe męskie zegarki 36 godzin idące 3 złr. — Zegary pendułowe w ozdobnej szafce z 1/2 godz. biciem złr. 4·50. Łańcuszki srebrne po złr. 1.

Srebrny kryty zegarek męski w najlepszym gatunku 5 złr.



IGNACY CYPRES, Kraków

ul. Floryańska l. 49 (wchód przez sień).

Bogato ilustrowane cenniki wysyła darmo i opłatnie. Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną poczt.

Fabryka Krawatek

w Krakowie

róg Rynku i św. Jana Nr. 1.

*Wielki wybór **krawatek własnego wyrobu***

bielizna męska, rękawiczki skarpetki, laski, parasole itp.

Wszystko za bezcen.

S. KATZNER

W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA 2.

ZAKŁAD SPEDYCYJNY

i przewozu mebli wozami patentowanymi w miejscu, koleją i drogą kołową, z gwarancyą za uszkodzenie.

Spedycye wszelkiego rodzaju

Załatwia wszelkie formalności cłowe w kraju i za granicą.

Biuro dla spraw kolejowych.

Rewizya frachtów. — Dostarcza **biletów okrężnych** kombinowanych i sezonowych do jazdy kolejowej.

Wielki sklep

z nyżą

tanio do wynajęcia

przy

ul. Zwierzynieckiej 21.

Bliższa wiadomość u właścicielki Jetty Pelz, ul. Gertrudy 20.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Stanisław Tasiecki

majster z Warszawy

poleca swój

sklep z obuwiem

damskiem i męskiem fasonu angielskiego i francuskiego, trwałem i eleganckiem, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia po cenie przystępnej **w Krakowie przy**

ul. Mikołajskiej l. 9.

Z prowincyi wystarczy stary bucik na miarę.

„WAWEL“

Katedra i zamek po restauracyi przez Dra J. Żuławskiego i Józefa Nekandę Trepkę. — Kolorowe ilustracye St. Tondosa i Henryka Uziembły.

Cena 8 kor. w oprawie w płótno angielskie. — Dla abonentów „Ilustracyi“ (wprost z administracyi Kraków, Radziwiłłowska l. 8) cena 5 koron.

Dzieła tak ozdobnego, obrazującego w popularny sposób naszą świętość narodową, literatura nasza nie posiadała.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najpiękniejszy podarek, najmilsza pamiątka z Krakowa.

JEDYNIE PRAWDZIWE I NAJZDROWSZE

PIWO BAWARSKIE

(z Kulmbach)

i PILZNEŃSKIE

przez światowe powagi lekarskie polecone i na wystawach światowych najwyższą nagrodą odznaczone, do nabycia w oryginalnych beczkach i butelkach **w Składzie piwa przy ul. św. Tomasza 21** (róg ul. Floryańskiej).

Pównież poleca P. T. Konsumentom znakomite Piwo Morawsko-Ostrawskiego akcyjnego browaru.

Józef Huttinger Jeneralna Reprezentacya dla zachodniej Galicyi pierw. akc. browarów w Pilznie, Kulmbach i Mor. Ostrawie.

WIELKA WYSPRZEDAŻ

TOWARÓW BŁAWATNYCH

już się rozpoczęła i trwać będzie tylko przez krótki czas. **Franciszek Szubert, Kraków,** ulica Floryańska l. 17.

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych

odznaczona złotymi medalami na wystawach międzynarodowych w Wiedniu i Paryżu,

pod firmą: **JÓZEF SIERMONTOWSKI**

W KRAKOWIE, UL. BRACKA. TELEFON NR. 498.

poleca sławne z dobroci **pierniki, 30 sztuk za 1 kor.**, **Cukry** deserowe pół kg. w pudełku **2 Kor.**, najlepsze **Czekoladki** nadziewane pół kg. kor. **2·40**, **Karmelki** owocowe pół kg. **1** kor. **Owoce kandyzowane** pół kg. kor. **2·40**, **Herbatniki** pół kg. kor. **2·40.**



Najlepsze angielskie

RAKIETY tennisowe

oraz kompletne **Lawn-Tennisy, Krokiety, Hamaki, Huśtawki, Przybory do rybołowstwa**

polecają najtaniej

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, A-B

Medal wystawy lekarsko-przyrodniczej 1900 r.

WILH. ORNATOWSKI

z Ameryki, Chicago, założył **w Krakowie,** ulica **Mikołajska 10**

FABRYKĘ NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

Imię

„SINGER“

jest dla

maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin“**, a nawet pod nazwiskiem **„Singer“**. — Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost **zapytać się,** czy taż pochodzi **od naszej firmy** i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Co.

TOWARZYSTWO AKCYJNE MASZYN DO SZYCIA

KRAKÓW, ULICA SZPITALNA L. 40.

Filie: Tarnów, ul. Krakowska l. 4/5. Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Ilustracya Polska

pod redakcyą

Ludwika Szczepańskiego

W KRAKOWIE

ulica Radziwiłłowska l. 8

parter.

Prenumerata kwartalna K. 3·90, miesięczna 1 K. 30 h.

JEDYNE ilustrowane czasopismo tygodniowe polskie, nie krępowane cenzurą rosyjską ani pruską, odzwierciedla wiernie całe życie narodowe, ruch artystyczny i literacki w Polsce.

„Ilustracya Polska“

drukuje dwie oryginalne powieści. W każdym numerze znakomite artykuły ze świata wiedzy, z dziedziny mody, recenzye z teatru krakowskiego i lwowskiego, sprawozdania literackie itd. itd.

W każdym numerze 25 ilustracyj.

Prenumerować można wraz z „Nowinami“

Prenumerata „Ilustracyi Polskiej“ i „Nowin“ wynosi razem:

W Krakowie:

miesięcznie	2 K. 30 h.
z odnoszeniem do domu	2 „ 70 „
kwartalnie	6 „ — „
z odnoszeniem do domu	8 „ 10 „

Na prowincyi:

miesięcznie	2 K. 80 h.
kwartalnie	8 „ 40 „

Każdy prenumerator może nabyć po zniżonej cenie 5 koron wspaniałe album wydawnictwa „Ilustr. Polskiej“ pt. **„WAWEL“**

Cena księgarska 8 koron. — Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma gratis senzacyjną powieść głośnego pisarza H. G. Wellsa pt. **„Gdy śpiący się zbudzi“**, z 14-oma ilustracyami. Prosimy żądać kartką korespondencyjną numerów okazowych.

Materye wełniane, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Perkale, Batysty, Bluzki i halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Oksfordy, **Wyprawy ślubne, Płótna i szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu poleca

Tani sklep chrześciański „Pod Kościuszką“ w Krakowie, ulica Mikołajska liczba 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. W niedzielę i święta sklep zamknięty. Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).